

Goscinny  Sempé

# Mikołajek

## Nowy rok szkolny



KOLEKCJA

PSOT



I WYBRYKÓW

Wybór opowiadań z tomu: *Histoires inédites du Petit Nicolas*, 2004  
(wyd. polskie *Nowe przygody Mikołajka*)

Mikołajek, postaci, przygody i charakterystyczne elementy świata Mikołajka  
są dziełem René Goscinny'ego i Jean-Jacques'a Sempégo.

©2004 IMAV éditions / Goscinny – Sempé

Prawo rejestracji i korzystania z marek związanych ze światem Mikołajka zastrzeżone dla IMAV éditions.  
Le Petit Nicolas® jest znakiem zarejestrowanym.

Wszelkie prawa do reprodukcji lub imitowania marki i wszelkich logotypów są zastrzeżone.

[www.petitnicolas.com](http://www.petitnicolas.com)

Projekt okładki  
Maria Gromek

Opieka redakcyjna  
Magdalena Talar  
Magdalena Kilian-Antoine

Adiustacja  
Barbara Poźniak

Korekta  
Barbara Gąsiorowska  
Barbara Poźniak  
Katarzyna Onderka  
Kamila Zimnicka-Warchoł  
Aleksandra Smoleń

Łamanie  
Dawid Kwoka

Copyright © for the translation by Barbara Grzegorzewska  
Copyright © for the Polish edition by SIW Znak sp. z o.o. 2020

ISBN 978-83-240-5225-7

Książki z dobrej strony: [www.znak.com.pl](http://www.znak.com.pl)  
Więcej o naszych autorach i książkach: [www.wydawnictwoznak.pl](http://www.wydawnictwoznak.pl)  
Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 30-105 Kraków, ul. Kościuszki 37  
Dział sprzedaży: tel. 12 61 99 569, e-mail: [czytelnicy@znak.com.pl](mailto:czytelnicy@znak.com.pl)  
Wydanie I, Kraków 2020  
Druk i oprawa: OZGraf

Goscinny  Sempé

# Mikołajek

## Nowy rok szkolny



Przełożyła  
Barbara Grzegorzewska

**znak** emotikon  
Kraków 2020

Stołówka



**W** SZKOLE JEST STOŁÓWKA i niektórzy jedzą tam obiady. Ja i reszta chłopaków wracamy na obiad do domu. Zostaje tylko Euzebiusz, który daleko mieszka.

Dlatego zdziwiłem się i wkurzyłem, kiedy wczoraj rodzice powiedzieli, że dzisiaj będę jadł w szkole.

– Oboje z tatusiem musimy jutro wyjechać – oznajmiła mama – i nie będzie nas prawie cały dzień. Dlatego pomyśleliśmy, kochanie, że raz, wyjątkowo, zjesz obiad w szkole.

Zacząłem płakać i krzyczeć, że nie będę jadł w stołówce, że to okropne, że jedzenie na pewno jest wstrętne i że nie chcę siedzieć przez cały dzień w szkole, a jak mnie

będą zmuszać, to się rozchoruję, ucieknę z domu, umrę i wszyscy będą mnie strasznie żałować.

– No, no, chłopie, bądź grzeczny – powiedział tata. – To tylko jeden raz. Musisz przecież zjeść obiad, a my nie możemy cię ze sobą zabrać. Zresztą to, co ci dadzą do zjedzenia, będzie na pewno bardzo smaczne.

Rozpłakałem się jeszcze bardziej, powiedziałem, że podobno w mięsie jest pełno tłuszczu, że bije się tych, którzy nie jedzą tłuszczu, i że wolę już w ogóle nic nie jeść, niż zostać w szkole. Tata podrapał się po głowie i spojrzał na mamę.

– To co robimy? – zapytał.

– Nic nie możemy zrobić – powiedziała mama. – Zawiadomiliśmy już szkołę, a Mikołaj jest duży i powinien być rozsądny. Poza tym dobrze mu to zrobi: w ten sposób

bardziej doceni to, co dostaje w domu. No, Mikołaj, bądź grzeczny, pocałuj mamusię i przestań płakać.

Przez chwilę się jeszcze dąsałem, a potem zobaczyłem, że nie ma co dłużej płakać, bo to i tak nic nie daje. Więc pocałowałem mamę, a potem tatę, a oni obiecali, że przywiozą mi mnóstwo zabawek. Oboje byli bardzo zadowoleni.

Kiedy dziś rano przyszedłem do szkoły, miałem w gardle wielką gulę i bardzo chciało mi się płakać.

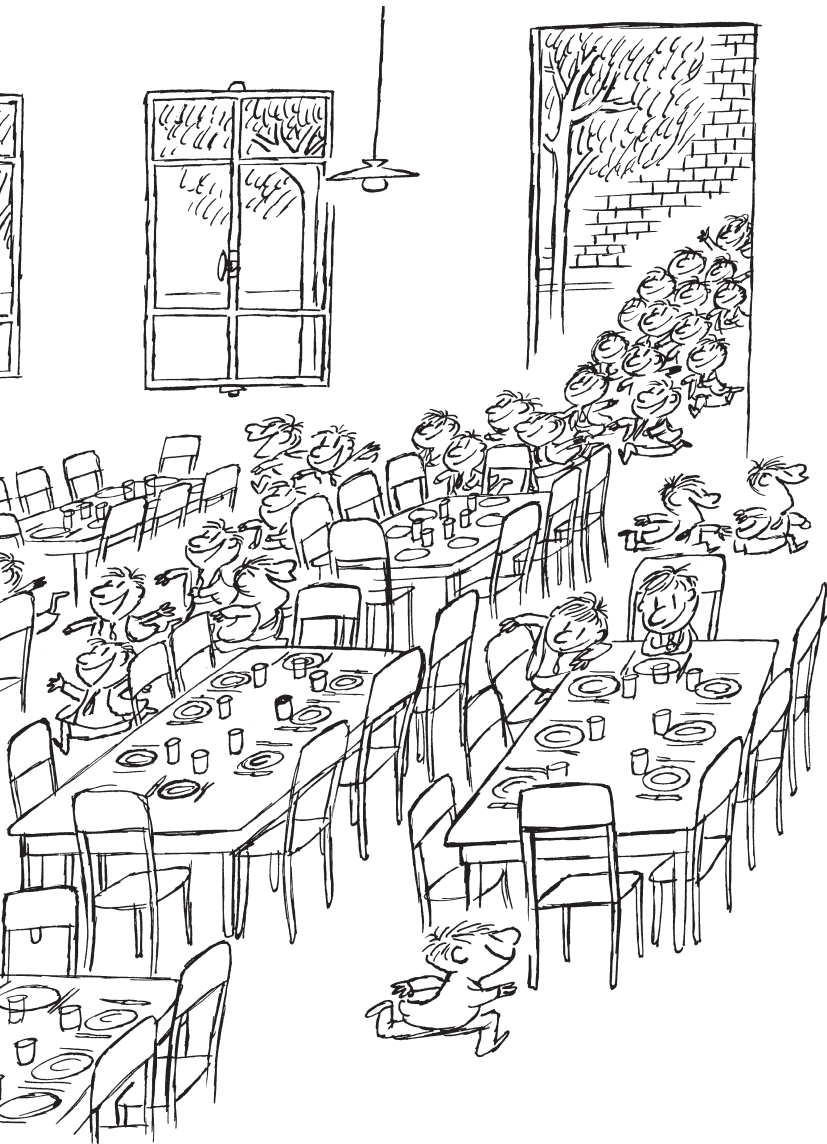
– Zostaję na obiad – wyjaśniłem chłopakom, którzy pytali, co mi jest.

– Super! – powiedział Euzebiusz. – Zrobimy tak, żeby siedzieć przy tym samym stole.

Wtedy się rozplakałem i Alcest dał mi kawałek swojego rogała, a to mnie tak zdziwiło, że aż przestałem







płakać, bo po raz pierwszy zdarzyło się, że Alcest dał komuś kawałek czegoś, co można zjeść. A potem, przez całe rano, nie myślałem już o płakaniu, bo dobrze się bawiliśmy.

Dopiero w południe, kiedy koledzy szli do domu na obiad, znowu poczułem w gardle wielką gulę. Oparłem się o ścianę i nie chciałem grać w kulki z Euzebiuszem. W końcu zadzwonił dzwonek i ustawiliśmy się w pary. Dziwnie było iść do stołówki parami – inaczej niż zwykle, bo klasy są pomieszane i jest się z chłopakami, których się prawie nie zna. Na szczęście był ze mną Euzebiusz. A potem jakiś chłopak przed nami odwrócił się i powiedział:

– Kiełbasa, piure, pieczeń i budyń. Podaj dalej.





– Super! – krzyknął Euzebiusz, kiedy mu powtórzyłem. – Będzie budyń! Budyń jest zawsze ekstra!

– Proszę o ciszę! – wrzasnął Rosół, który jest naszym opiekunem.

A potem podszedł do nas i kiedy mnie zobaczył, powiedział:

– Ach, prawda! Jest z nami dzisiaj Mikołaj!

Rosół pogładził mnie ręką po włosach, uśmiechnął się szeroko i poszedł rozdzielać dwóch chłopaków, którzy się popychali. Czasami Rosół jest bardzo miły. A potem kolejka ruszyła do przodu i weszliśmy do stołówki. Jest dosyć duża, ze stolikami, przy których stoi po osiem krzeseł.

– Chodź szybko! – powiedział Euzebiusz.



Poszedłem za nim, ale przy jego stole wszystkie miejsca były zajęte. Bardzo się tym zmartwiłem, bo nie chciałem siedzieć przy innym, gdzie nikogo nie znam. Wtedy Euzebiusz podniósł rękę i zawołał Rosoła:

– Psze pana! Psze pana! Czy Mikołaj może koło mnie usiąść?

– Oczywiście – powiedział Rosół. – Nie posadzimy przecież naszego dzisiejszego gościa byle gdzie. Bazyli, ustąp Mikołajowi miejsca... Ale macie być grzeczni, jasne?

Więc Bazyli, chłopak ze starszej klasy, zabrał swoją teczkę i lekarstwo i przesiadł się do innego stołu. Bardzo się cieszyłem, że siedzę koło Euzebiusza, fajny z niego kumpel, ale wcale nie chciało mi się jeść. I kiedy dwie panie, które pracują w kuchni, przechodziły z koszykami pełnymi chleba, wziąłem kawałek, bo bałem się, że zostanę

ukarany, jak nie wezmę. A potem przyniesiono kielbasę – taką, jaką lubię.

– Możecie rozmawiać – powiedział Rosół – tylko nie za głośno.

Wtedy wszyscy naraz zaczęli krzyczeć. Chłopak, który siedział naprzeciw, rozśmieszył nas, bo robił zeza i udawał, że nie trafia kielbasą do buzi. Później przyniesiono pieczeń z piure i całe szczęście, że znowu roznoszono chleb, bo fajnie się nim wyciera resztki sosu.

– Kto chce jeszcze piure? – spytała pani.

– Ja! – wykrzyknęliśmy wszyscy.

– Spokój – powiedział Rosół. – Bo zabronię wam rozmawiać. Zrozumiano?

Ale wszyscy dalej rozmawiali, bo Rosół jest o wiele fajniejszy przy stole niż na przerwie. A potem dostaliśmy



budyń i trzeba przyznać, że był naprawdę wspaniały! Dokładałem sobie dwa razy, tak samo jak piure.

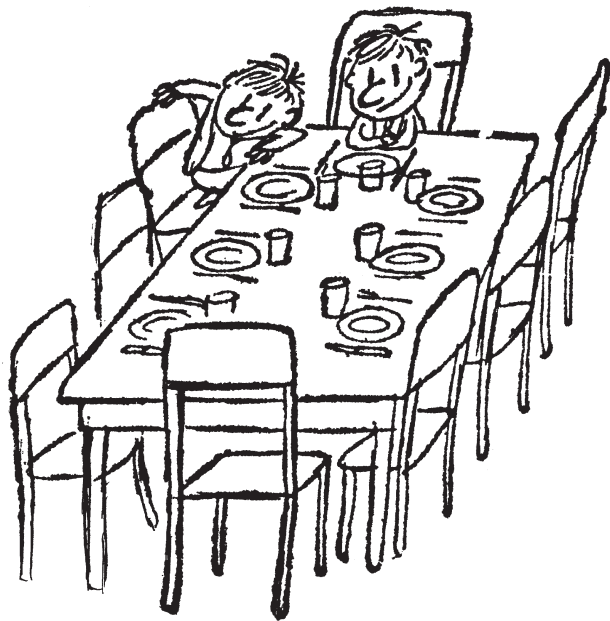
Po obiedzie wyszliśmy na dziedziniec i graliśmy z Euzebiuszem w kulki. Wygrałem właśnie trzy, kiedy wróciły chłopaki. Trochę się zmartwiłem na ich widok, bo jak przychodzą, to znaczy, że pora iść do klasy.

Kiedy wróciłem do domu, rodzice już tam byli. Strasznie się ucieszyłem, że ich widzę, i pocałowaliśmy się mnóstwo razy.

– I co, kochanie – zapytała mama – jak poszło z tym obiadem? Co dali ci do jedzenia?

– Kielbasę – odpowiedziałem – pieczeń z piure...

– Z piure? – powtórzyła mama. – A ty, biedactwo, tak go nie znosisz, nigdy nie chcesz jeść w domu...



– Ale to było pyszne – wytłumaczyłem. – A poza tym był sos i jeden chłopak nas rozśmieszał, i dwa razy brałem dokładkę.

Mama spojrzała na mnie i oświadczyła, że pójdzie rozpakować walizkę i zrobić kolację.

Przy stole mama wyglądała na bardzo zmęczoną podróżą. A potem wniosła duży czekoladowy tort.

– Popatrz, Mikołaj! – powiedziała. – Popatrz, jaki ci kupiliśmy wspaniały deser!

– Fajnie! – krzyknąłem. – A wiesz, na obiedzie też było super: mieliśmy niesamowity budyń! Dokładałem sobie dwa razy, tak samo jak piure.

Wtedy mama powiedziała, że miała bardzo ciężki dzień, że wszyscy są zdenerwowani, że zostawi zmywanie na jutro, a teraz położy się spać.



## Stołówka

– Mama jest chora? – spytałem taty, bardzo zaniepokojony.

Tata roześmiał się, poklepał mnie po policzku i powiedział:

– To nic poważnego, chłopie. Myślę, że coś, co jadłeś w południe, leży jej na wątrobie...

